

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkiem „GOSK NIEDZIELNY” i „GOSPODARZ” wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Oziś: Ofiarowanie NMP.
Jutro: Cecylii.
Pojutrze: Klemensa pap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 7 24 zach. 3 58.
Jutro: » » 7 35 » 3 57.
Pojutrze: » » 7 37 » 3 56.

Niemiec o hakatyzmie.

Wiadomo, iż hakatyści podburzają rząd pruski przeciw Polakom, jak mogą. Wszystkie dotychczasowe ustawy wyjątkowe jeszcze im nie wystarczają, dla tego domagają się nowej ustawy, wedle której wolnoby rządowi Polaków wydziedziczyć, czyli całkowicie ogołocić ze ziemi.

Na to nie godzą się nawet niektórzy mężowie z obozu konserwatywnego, a jeden z nich, wiceprezes niemieckiego związku rolników p. Lucke, wyraził w jednej z gazet niemieckich swój głęboki żal, iż wskutek zaczepnej polityki przeciw Polakom powstało niebывale w dawniejszych czasach przeciwieństwo pomiędzy Niemcami a Polakami.

To naturalnie nie spodobało się sekretarzowi towarzystwa „Ostmarkenvereinu” p. Schulzowi, który w odpowiedzi p. Luckemu podtrzymuje, że ruch wszechpolski (grosspolsch) jest dla państwa niemieckiego wielkim niebezpieczeństwem.

W tej sprawie zabrał także głos wolnomysłny poseł Gerlach i w dłuższym artykule zbija niedorzeczne twierdzenia hakatystów.

Twierdzenie to — pisze p. Gerlach — nie ma najmniejszej podstawy. Oświadczam to bez ogródki, chociażbym miał się narażać na napaść całego Towarzystwa dla kresów wschodnich. Zaprzeczyc nie można, że od czasu do czasu odzywa się w jakimś podrzędem, zazwyczaj galicyjskiem piśmie nadzieja odbudowania samodzielnego Królestwa Polskiego. Może i wypowiedziano w niejednej mowie uroczystościowej za granicą coś, coby w tej samej myśli tłumaczyć sobie można. Może nawet i w Prusach samych wypowiedziano lub zapisano coś podobnego nieostrożnie. Ale czegoż to wszystko dowodzi?

Dowodzi to chyba tego, że są Polacy, którzy snują piękne sny o odbudowaniu dawnego Królestwa Polskiego. Ilu jest takich, nie da się udowodnić liczbami, bo większość tak jest już dojrzała, że marzeń swych publicznie głosić nie będzie. W każdym razie przybywać ich będzie coraz więcej każdego dnia, w którym jeszcze hakatystyczną politykę nadal prowadzić będziemy. Przypuściwszy nawet, że libza ich będzie jak największą, to i wtedy jeszcze nie będzie prawdziwego „niebezpieczeństwa polskiego”, przynajmniej takiego, któreby groziło „całości monarchii pruskiej”.

Jak też wyobraża sobie p. Schulz oderwanie dzielnic polskich od Prus? Przecież nie może być o tem mowy, aby trzy miliony bezbronnych Polaków mogło pokonać 50 milionów Niemców, posiadających ogromną armię. Płodność — jak Bülow wyraził się — krolizna Polaków nie może przecież nigdy wytworzyć rzeczywistego niebezpieczeństwa wobec wielkiej, mnożenia się Niemców. A więc pozostaje jedynie wzgląd na pomoc, którą nasi Polacy od braci swych za granicą uzyskaby mogli. Nie możemy jednak przypuścić, aby Austriacy bez wszystkiego zrzekli się swych praw do Ga-

licy, a Rosyanie do Warszawy. Odbudowanie więc Polski wymagałoby zupełnego pogromu Rosyi, Austrii i Niemiec. Czy pogrom taki wszystkich tych trzech mocarstw nie nastąpi w przyszłych wiekach, przesądzać nie możemy. Dla naszej polityki, która może zajmować się przyszłością tylko na kilka dziesiątek lat, zastanawianie się nad takimi przypuszczeniami byłoby śmiesznością. W interesie trzech wielkich mocarstw leży, aby nie dopuścić, by mniejszość polska uzyskać mogła niezależne państwo. Ten fakt sam powinien raz na zawsze usunąć z rozpraw gadki o „zagrożeniu granic państwa” przez wszechpolskość.

Jeżeli część Polaków pragnie koniecznie śnić o własnej niepodległej Polsce, można im to najspokojniej dozwolić. Zaden z rozsądnych ludzi nie niepokoi się już dzisiaj, że część socjalistów marzy o socjalistycznym państwie przyszłości. A przecież marzenie to wobec zwiększającej się ciągle liczby i siły robotników prędzej ziściłoby się mogło, jak marzenie takiej małej liczby Polaków.

Cała polityka hakatystyczna, nie dająca się niczem usprawiedliwić, może być bardzo niebezpieczną w swych skutkach. Nie widzi bowiem w Polakach jedynie współobywateli innym mówiących językiem, którym należy narzuconą ojczyznę uprzyjemnić, o ile się tylko da, ale widzi w nich najniebezpieczniejszych wrogów państwa i wychowuje ich na zdecydowanych wrogów.

Kiedy obudził się duch narodowy w Europie, w całym świecie, obudził się także i u Polaków. We wszystkich częściach Polski przyszli do poczucia swej narodowości, zaczęli pielegnować język, zaczęli łączyć się duchowo z braćmi po za granicą. Ale w tem wszystkim nie było nic niebezpiecznego. Mądra polityka mogła dać sobie i z tem radę. Przecież i pomiędzy Polakami są przeciwieństwa polityczne, jak i społeczne.

Zanim polityka Kapriwego (poprzednika ks. Bülowa) jakkolwiek wpływ wywrzeć mogła, ustąpić musiała polityce hakatystycznej. Wszystkich Polaków zaczęto równie niesprawiedliwie traktować i wszystkich pobudzono do równego oporu przeciwko rządowi. Różnice pomiędzy stronnictwem dworskim a ludowym znikły. Stronnicy partii dworskiej stali się radykałami, na całej polskości wybiło się piętno Korfanteo; rozpoczęło się polszczenie Górnego Śląska, ilość polskich głosów powiększyła się od r. 1898—1903 z 244,000 na 347,000. Nigdy nie byli Polacy tak silni jednością, jak po 10 latach hakatystycznej polityki.

A chociaż polityka ta doprowadziła do rezultatów wprost przeciwnych tym, które osiągnąć zamierza, hakatyści wołają dzisiaj: Właśnie dla tego prowadźmy ją dalej! Z popełnionych błędów nie nauczyli się niczego, a chcą je tylko podwoić. Niestety, nowe prawo osadnicze, uchwalone przez sejm w roku zeszłym, jest jak najzłośliwszym wyjątkowym prawem, dotykającym uboższą część ludności polskiej, bo uniemożliwiając jej nabycie ziemi, przyczyniło się ono nie w małej części do try-

umfu Korfanteo przy ostatnich wyborach w Katowicach. Ale generalny sekretarz Towarzystwa dla kresów wschodnich chciałby do tego złego i szkodliwego prawa dodać jeszcze grosze i jeszcze szkodliwsze. Proponuje, aby państwu nadać moc wydziedziczenia Polaków. Byłoby to zaiste szczytem wszystkiego, gdyby w imię niemieczyny, która ma oznaczać wolność, jak to z najwyższego miejsca powiedziano, pozwolono państwu wypędzać Polaków z własnej ich ziemi. Środkami takimi musi się ostatecznie i najspokojniejszego człowieka zrobić rewolucjonistą.

W państwach dzisiejszych wszelkie zakusy, by siłą brutalną zgnieść porywy ducha, sromotnie zawiodły. Centrum zawdzięcza obecną swą siłę walce kulturalnej. Szeroki niemieckiej socjalnej demokracji powiększyły się znacznie pod prawami wyjątkowymi, Anglia wbiła sobie kół w ciało swą polityką antyirlandzką. Co do nas, strzedz się powinniśmy, by nie stworzyć w Niemczech nowej Irlandyi.

Poznać ich po owocach! Owoce hakatyzmu napelniały dotychczas jedynie polskie stodoły. Z powodu tego nietylko można, ale koniecznie należy zwalczać hakatyzm w dobrze zrozumiałym narodowym interesie Niemczyzny. Prawdziwie narodem jest zaś to, co narodowi korzyść przynosi.

Rozruchy w Królestwie i w Rosyi.

Położenie w Rosyi znowu się pogarsza. W Petersburgu uchwalono nowy wielki powszechny strejk polityczny jako protest przeciw karze śmierci dla buntowników kronsztackich, sądom wojennym i stanowi wojennemu w Królestwie Polskiem i w całej Rosyi. Strejk miał się rozpocząć w środę w południe. Część robotników i część kolejarzy już zaprzestała pracy. Na niektórych głównych liniach kolejowych rosyjskich znowu ruch został przerwany. Kolejarze w całym państwie chcą rozpocząć strejk powszechny, jeżeli żądania ich do 4 grudnia nie zostaną spełnione.

Również zaprzestali już pracy zecerzy, tak, że niektóre gazety, mianowicie w Petersburgu znowu nie wychodzą.

Ogłoszenie stanu wojennego w całym Królestwie potępia bez wyjątku niemal cała prasa rosyjska i polska z pod trzech zabórów. Pisma galicyjskie protestują przeciw tej brutalnej prowokacji narodu polskiego w jak najostrzejszych słowach. Jednomyślnie wszyscy domyślają się w tej sprawie — intrygi pruskiej. Pomimo zaprzeczeń półurzędowych i urzędowych prasy niemieckiej, a nawet Norddeuczerki, każdy trzeźwy polityk przekonany jest o działaniu intrygi pruskiej.

Witte nie łatwe będzie miał zadanie, jeżeli wybuchnie teraz ogólny strejk polityczny w całej Rosyi wraz z całą swą grozą i wszelkimi skutkami, zgubnymi dla całego handlu i przemysłu krajowego — tem więcej, że rząd nie jest pewnym ani armii, ani marynarki, jak pokazują ostatnie bunt wojskowe.

Na dobitkę wybuchły nowe bunt po- między wojskami w Władywostoku i w armii mandzurskiej. Z Moskwy donoszą, że w Władywostoku żołnierze tamtejszego pułku piechoty zażądali podwyższenia żołdu lub rozpuszczenia ich do domów; aż do spełnienia tych żądań zaś odmówili posłu- szeństwa swoim przełożonym.

Nowe rewolty wojskowe wybuchły tak- że w armii mandzurskiej z powodu zarzą- dzenia władzy wojskowej, że rezerwiści odesłani zostaną do domów dopiero w marcu r. p. Zbuntowani żołnierze spalili kilka magazynów i gmachów rządowych.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy w Afryce nie mogą się po- zbyć kłopotów. Gubernator hr. Goetzen do- nosi telegramem z dnia 11 bm., że kilka tysięcy powstańców murzyńskich napadło zajęte przez Niemców wsie i wyrządzili o- gromne szkody.

— Ośmset milionów marek zażąda po- dobno rząd od parlamentu na pomnożenie marynarki. Tak głoszą gazety berlińskie. Długi rzeszy niemieckiej wynoszą już teraz blisko 4 miliardy marek!!

— Konni pionierzy mają być zaprowa- dzeni w armii niemieckiej. Chodzi o to, aby ten w wielu wypadkach niezmiernie ważny gatunek broni więcej był ruchomy.

— Pomiędzy górnikami na Górnym Śląsku panuje wielkie niezadowolenie wsku- tek drożyzny z jednej, a lichych zarobków z drugiej strony. Znosi się na generalny strejk na całym Górnym Śląsku. Zarząd kopalni braci Giesche przyrzekł zaopatry- wać górników w tańsze mięso, zaś najpil- niejszym z pomiędzy nich przyrzekł podarki gwiazdkowe.

— Rada Związkowa uchwaliła projekt nowych podatków.

— Ministrem sprawiedliwości zamiano- wano prezydenta sądu nadziemiańskiego Bezlera z Wrocławia.

— Król angielski Edward ofiarował nadburmistrzowi gdańskiemu Ehlersowi ja- ko podziękę za gościnne przyjęcie przez Gdańsk marynarzy angielskich, jakiś dar. Przywiezie mu takowy z Berlina jeden z członków tamtejszego poselstwa angielskiego.

Czarne dusze.

(Dzieje się we Francji).

(Ciąg dalszy).

Doktor widział ich już na drodze i u- kryty za gęstym klombem, bacznie się przy- glądał Filipowi i jego kamerdynerowi. Filip wesoło rozmawiał z Rauliem. Gdy się zbli- żyli przed kratę, psy zaczęły straszliwie u- jadać. Spięty się na przednich łapach i po- kazywały kły. Poznawszy jednak między przybyszami Raula, zaprzestały warczeć i wesoło zaczęły kręcić ogonem.

Skoro Gilbert nadszedł psy pokornie pospuszczały łby. Zaledwie jednakowoż o- tworzył drzwi ogrodu i Raul z Filipem i ka- merdynerem weszli do środka, znowu za- częły przemrukiwać, nie na Raula, lecz na Filipa i jego kamerdynera.

Doktor serdecznie powitał się z Rauliem.

Baron de Garennes i jego kamerdyner pokłonili się doktorowi. Baron de Garennes zagadnął doktora, wskazując na jego psów.

— Masz pan dobrych obrońców. Nie łatwoby przyszło próbować potajemnie do- stać się do środka.

Gilbert nic nie odpowiedział, tylko po- myślał sobie w duchu:

— Dziwne psy, czasami mają antypa- tyje! Instynkt ich umie lepiej odgadywać, kto przyjaciel, a kto nieprzyjaciel, anizeli człowiek.

Vandamowi na widok tych psów krew się ścinała, już czuł po za sobą ostre kły, napocznające jego łydki.

Raul tymczasem przedstawił Gilbertowi barona.

— Kochany doktorze, pozwól mi przed- stawić mego kuzyna Filipa de Garennes.

Wiadomości kościelne.

Berlin. W Charlottenburgu umarł 12 bm., opatrzony Sakramentami św. Józef Eirund, który przez wiele lat był czynnym pomocnikiem księży miasta Berlina. Nazy- wali go »dobrym Józefem.

Paderborn. W dniu św. Andrzeja apostoła, 30 bm. zostanie w tutejszym tu- mie Franciszkanin Ojciec Abranany Goette przez biskupa paderbornskiego w asysten- cyi biskupa-sufragana Gockel i biskupa woj- skowego Vollmara na biskupa konsekrowa- nym. Mianowany on jest apostolskim wika- rym dla północnego kraju Schemsi w Chinach.

Na wyspie Kubie położenie katoli- ków jest dość przykrem. Starania śp. papie- ża Leona XIII o poprawę tychże, nie od- nosiły pożądanego skutku. I obecny papież Pius X ponawia te starania i wysłał w tym celu świeżo na Kubę młodą jeszcze pra- lata, ks. Józefa Aversa.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego

uprasza o nadsyłanie materiału w sprawach społecznych i politycznych p. adresem Dr. Tadeusz Jaworski Poznań (Posen). Telefon 1640.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Ważne mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniem- czyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 listopada 1905.

— Z powodu uroczystości Ofiarowania Najśw. Maryi Panny przyszły numer Gazety wyjdzie już we wtorek wieczorem.

— Na odbytem w czwartek w »Koper- niku« zebraniu centrowców, któremu prze- wodniczył ks. kapelan Barkowski, uchwa- lono na kandydatów przy wyborach do ra- dy miejskiej postawić pp.: sekretarza kole- jowego Fr. Ehlert, mistrza rzeźnickiego N.

Obaj mężczyźni ukłonili się ponownie.

— Dziękuję panu — rzekł baron — i to serdecznie dziękuję, żeś mi pozwolił wi- dzieć się z sobą w celu porozumienia się w interesie Raula. Mam nadzieję, że za po- średnictwem pana sprawa mego kuzyna weźmie pomyślny obrót, czego ja, jako je- go bliski krewny, mogę sobie tylko życzyć.

— Zajmiemy się poważnemi sprawami po śniadaniu, rzekł Gilbert — po trudach podróży czujecie się zapewne słabi i głodni, chodźcie zatem wypocząć i pokrzepić się, a zwracając się ku Vandamowi, który się trzymał w odległości dziesięć kroków, dodał:

— Chodź za nami, mój przyjacielu.

Vandame grzecznie podziękował i w równej odległości, jak przedtem, postępo- wał za swemi panami.

Wkrótce znaleźli się w przedsiönku domu.

Doktor otworzył drzwi sali jadalnej, a otwierając drzwi, grzecznie poprosił swoich gości do stołu.

Śniadanie aczkolwiek nie wykwinne, zawsze jednak było wyborne i trwało prze- szło dwie godziny. Po zapaleniu cygar go- ście udali się do gabinetu doktora, gdzie Filip na niespodziewany widok trumny u- czuł zimny dreszcz, przechodzący przez kości jego. Trwało to jednakowoż tylko chwilę.

Czuł, że teraz nadeszła stanowcza chwi- la. Zebrał też całą swoją energią, aby wyjść zwycięsko z tej niebezpiecznej walki.

Doktor Gilbert wskazał krzesła dwóm swoim kuzynom.

— Panie de Garennes — rozpoczął na- stępnie — wiadomem już z pewnością pa- nu, jaka moja cała działalność w sprawie zbrodni, jaką nikczemnik jakiś popełnił, aby

Klein, maszynistę kolejowego H. Krause redaktora J. Zieboldta. Panowie ci są kato- likami. Wybory odbędą się, jak wiadomo jutro we wtorek.

— Egzamin na tłumacza sądowego zło- żył w czwartek p. Langkau z Olsztyna. Te- goż dnia złożył egzamin wstępny na tłu- macza p. Horst Herrgesell z Olsztyna.

— Robotnik St. rąbał we środę w skle- pie pewnego domu przy placu Kopernika drzewo. Gdy na chwilę ze sklepu wyszedł, skradziono mu zegarek jaki miał w kami- zelce. Policja jest złodziejowi na śladzie.

— W tych dniach aresztowano tu za pijaństwo parobka Kempe. Policja znalazła przy nim kosztowny pierścionelek. Zapytany, zkad takowy ma, nie mógł się z tego do- statecznie wytłumaczyć. Opowiadał on, że dostał go od swej, obecnie w księstwie anhaltskim pracującej, narzeczonej. Temu policja jednak nie wierzy, posadzając K. o kradzież pierścionka. Ktoby wiedział co ku wyjaśnieniu tej sprawy, niech o tem donie- sie prokuratury olsztyńskiej.

— Fałszywe banknoty 100 i 20 marko- we są w bardzo wielkiej liczbie w obiegu. Zaleca się więc bardzo wielką ostrożność przy przyjmowaniu papierowych pieniędzy.

* **Purda.** W środę odbyła się w Mar- cinkowie parafialna konferencja nauczycieli pod przewodnictwem ks. prob. Jabłońskiego. — Rendantem tutejszej kasy pożyczkowej i oszczędnościowej obrany został drugi na- uczyciel p. Laszewski z Marcinkowa.

* **W Deru** skradziono ubiegłego ty- godnia w nocy nauczycielowi p. Nitschmann 17 kur z zamkniętego kurnika. Złodzieje uszli niepoznani.

* **Wartembork.** Czwartkowy targ na bydło i konie był bardzo kiepski. Spędzo- no bardzo mało towaru, co zapewne temu przypisać należy, że tegoż dnia i w Biskup- cu był targ. Ceny były wysokie. Za prosiaki płacono 18 m. za sztukę, tłuste świnie do 54 m. za centnar żywej wagi.

* **Z Wartemborka** piszą nam: Wje- dnym z ostatnich numerów Gazety dono- szono z Wartemborka, że mistrz rzeźnicki p. Nossek swój w ulicy Kościelnej położo- ny dom sprzedał kupcowi p. Sokołowskiemu i handlerzowi bydła p. Groth i również dzie- rzawę rybołówstwa na 12 jeziorach powiato- wych tymże panom odstąpił. Wiadomość ta

zgubić wiehrabiego de Challins. Wiesz pan jak przypadek szczęśliwy dozwolił mi od- naleźć trumnę ze zwłokami śp. hrabiego de Vadans, dalej uwolnienie wiehrabiego z więzienia i wykazanie jego niewinności, w końcu odszukanie aktu urodzenia prawej jego córki. Zdziwi to pana zapewne, zkad tyle bezinteresowności podejmuję w tej sprawie. Prawda, jestem obcy, ale byłem bardzo bliskim i szczerym przyjacielem zmarłego hrabiego i postanowiłem przywią- zanie moje przelać na jego rodzinę. Tem się tłumaczy moje postępowanie. Mam w Bogu nadzieję, że skoro tyle udało mi się, uda mi się i resztę dowodów na zupełne uniewinnienie Raula odnaleźć, a wtedy bia- da złooczyńcy. Sledzę starannie, gdzie się znajduje córka śp. hrabiego. Mam już pe- wne dane pod tym względem i jak powie- działem w Bogu mam nadzieję, że sprawę doprowadzę do jak najpomyślniejszego końca i zbrodniarz nie ujdzie sprawiedli- wości.

Mówiąc to, doktor przebiegał wzrokiem Filipa, chcąc wymiarkować, jakie wrażenie słowa jego wywrą na nim. Filip wytrzymał to spojrzenie doktora i ani jeden muszkuł nie drgnął mu na twarzy.

— Istotnie panie — zaczął tonem po- zornej szczerości — wiedziałem już przez Raula część tego, co mi pan tu opowie- działeś i raduję mnie niewymownie pańska opatrnościowa pomoc w tej tajemniczej sprawie. Dzięki panu uda nam się rzucić światło na tę penurę zmoję, uknułą prze- ciwko memu kuzynowi. Zarówno jak pan, więcej może, pragnę dowieść w sposób nie ulegający zaprzeczeniu, o czem zresztą nie wątpię ani na chwilę, że Raul de Challins jest ofiarą, a nie winowajcą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest mylna. Pan Nossek sprzedawał bowiem już przed rokiem swój dom dzierżawcy rybaczki p. Bolesławowi Zenke. Pan Z. jest właścicielem domu i zarazem dzierżawcą owych 12 jezior powiatowych. — (Wiadomość podaliśmy za gazetami niemieckimi i chętnie ją prostujemy Red.)

* **Olsztyn.** Na ostatnim targu przejechaną została żona leśniczego p. Olszewska przez furmankę pewnego tutejszego obywatela. Odniosła przytem ciężkie pokaleczenia na głowie, rękach i nodze. Koń, który się przytem obalił, złamał sobie również nogę i musiano go zastrzelić.

* **Dąbrówno.** Tyfus szerzy się w naszym mieście w zastraszający sposób. W ostatnich dniach uwiadomiono policję o 10 wypadkach tej strasznej choroby. — Ostatni targ na bydło i konie był lichy. Takbydła jako i koni spędzono mało. Ceny były wysokie.

* **Orneta.** Mistrz piekarski p. Antoni Basner nabył posiadłość od mistrza stolarskiego p. Franke za 7600 m.

* **Rastembork.** Nieszczęście wydarzyło się na dworcu kolejki. Robotnik Pörschke upadł przy ranerowaniu i pociąg wlokł go dość wielki kawał drogi. Pierś została mu zgniecioną i odstawiono go do domu »milośierdzia«.

* **Wystruć.** W czwartek wieczorem wykoleiła się lokomotywa pociągu kolejki. Zawadowca maszyny i palacz srodze się poparzyli. Tór jest znów otwarty. Szkody materialne nie są wielkie. Palacz umarł wskutek ran w domu chorych.

* **Złotów.** Posiedziciel Mrella z wybudowania złotowskiego, wracając z wesela do domu, zabrał na swą powózkę też dwie kobiety. Gdy obie już z wozu zesiadły, ruszył Mrella sam dalej ku swej posiadłości, nie dojechał atoli do domu, gdy konie stanęły na miejscu; znaleziono go na wozie już tylko jako trupa. Zdeje się, że atak sercowy był przyczyną na tego zgonu.

* **Gdańsk.** Przed tutejszą izbą karną stała niejaka Helena Gronkowska, 22-letnia dziewczyna, która pod przybranym nazwiskiem drowej Slany z Warszawy i panny Schulzenburg, córki majora, popełniła w okolicy Gdańska rozliczne oszustwa, a w końcu włamała się w nocy do kościoła w Sopocie, rozbiła skarbonkę i szafę w zakrystyi. Sąd skazał ją na półtora roku więzienia.

* **Tezew.** W poniedziałek napadł na tutejszym moście częściej już karany więzieniem, nawet i domem karnym, robotnik Julian Mahlke z Nytycha, robotnika Michała Machajewskiego z Klanina, w pow. starogardzkim. Mahlke sponiewierał go i rzucając go o ziemię, zadał mu kilka ran na głowie, prawdopodobnie napiętkiem od buta. Zajejci przy moście rzemieślnicy przybyli sponiewieranemu w pomoc i udało się im napastnika ująć i odstawić policji.

* **Orunia.** W środę wieczorem około 10 godziny byłaby tu o mało co utonęła w Radunii przy ulicy Nowy-Swiat jakaś kobieta. Wpadła do rzeki wskutek nieuwagi. Dwóch mężczyzn spostrzegło jednak nieszczęście i wydobyło ją dość wcześnie z wody.

* **Grudziądz.** Jak wielką jest obojętność niektórych rodziców polskich w sprawie przygotowania swych dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., tego najlepszym dowodem okoliczność, że około 60 dzieci polskich w Grudziądzu zgłosiło się na naukę religii do oddziału niemieckiego. Rodzice polscy powinni natychmiast udać się do ks. wikarego, aby dzieci przepisał z niemieckiego oddziału do polskiego, gdyż tylko rodzice mają prawo rozstrzygać, w jakim języku pobierać mają dzieci ich naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych.

* **Zuin.** Straszny wypadek wydarzył się u mistrza piekarskiego Smorawskiego. Podczas gdy służąca zajęta była maszynką do gotowania, posadziła półtora roku liczące dziecko na krzeselku przy stole na którym paliła się lampa. Nagle dziecko ściągło przykrycie ze stołu, lampa się przewróciła i

pekła, a paląca się nafta oblała dziecko, które tak ciężkie odniosło poparzenia, że wątpią o jego wyzdrowieniu.

* **Pszczyzna.** Żywcem spalił się dwudziestoletni Karol Monikiel, elektrotechnik firmy Zipper w Mikuszewicach przy Bielsku na Śląsku austriackim. Położywszy się na spoczynek, nie zgasił świecy stojącej na krzeselku przy łóżku i zasnął. Prawdopodobnie świecę przewrócił, a od jej płomienia zaczęła się tlić pościel. Dym poczuła w nocy sąsiadka Monikla, a wszedłszy do jego mieszkania, ujrzała go na tlejącem łóżku bez życia, pokrytego licznymi ranami. Nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym odstawiono do szpitala w Bielsku, gdzie, mimo usilnych zabiegów lekarskich, niebawem życie zakończył.

Na grudzień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać.

Prosimy o liczne zjednywanie nam Czytelników, zwłaszcza pomiędzy tutejmi, którzy to zawsze wymawiają się, że brak im czasu. Teraz czasu wiele. Prace w polu ukończone, więc czas pomyśleć o pracy umysłowej, o czytaniu dobrych gazet i książek polskich, a do tego najlepszy czas w zimie.

Gazeta polsko-katolicka znać łowac się dziś powinna w każdym domu polsko-katolickim na Warmii. W świecie ciekawych wypadków, każdego interesujących, coraz więcej, a także sejm pruski i parlament niemiecki wkrótce rozpoczną swe obrady. Kto chce o wszystkim dobrze być poinformowany, powinien sobie niezwłocznie zapisać »Gazetę Olsztyńską«.

»Gazeta Olsztyńska z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztach **34 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **42 fen.**

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

* **W Berlinie** odnieśli Polacy zwycięstwo w niedzielnych wyborach do dozoru i rady kościelnej w parafii Najśw. Maryi P. na południowym wschodzie miasta. Wybrano 158 głosami przeciwko 131 trzech Polaków do dozoru i 143 głosami przeciwko 63 dziesięciu Polaków do rady kościelnej. Głosowanie trwało od 8 wieczorem do 4 rano.

Rozmaitości.

Fantazje milionera. Wiliam Waldorf Astor, znany miliarder amerykański, wydał niezwykle ucztę w Kairze. Zaproszeni goście zasiedli do kwadratowego stołu — po siedm osób z każdej strony — na którym utworzona była pustynia egipska. Mączka cukrowa wyobrażała biały piasek pustyni, a na piasku tym rozstawiono figurki mężczyzn, kobiet, wielbłądy i całe karawany; małe domki z palm miniaturowych, oazy i strumienie wody. Na środku wznosiły się piramidy i sfinks, płynący Nil, na którym kołysały się barki z figurkami, wyobrażającymi małych Arabów. Po lodach wniesiono wielką misę ze słodkimi grzankami i łopatkami i gospodarz »zwał go i swoich, aby się zabrali do »robót odłupalskich« na pustyni. I goście wydobyli z pod cukrowego piasku pustyni tyle starych klejnotów egipskich, ile było zaproszonych, a każdy otrzymał to, co znalazł, w podarunku. Wartość tych klejnotów wynosiła około 60 000 fr. Opis niezwyklej ucztę powtarzamy za jednym z pism amerykańskich.

Panika na dworcu. W Paryżu, stacya Lyonńska miejskiej elektrycznej kolei podziemnej była widowiskiem wielkiej paniki. W chwili wyjeżdżania pociągu ze stacyi z wagonu motorowego buchnęły, skutkiem krótkiego spięcia, płomienie. Jakkolwiek

pociąg został zatrzymany jeszcze na peronie dworca, a pasażerowie mogli swobodnie wychodzić drzwiami, niemniej wiele osób, pod wpływem przerażenia, powyskakiwało oknami. Zdarzyły się przytem liczne skaleczenia przez odłamki szkła, a w tłoku, jaki powstał, 13 osób zostało ranionych, przeważnie ciężko. Wezwana z sąsiednich koszar straż ogniowa, pożar niebawem ugasiła.

Ile lat liczy ziemia nasza? Tego dotąd nikt odgadnąć nie zdołał, chociaż tysiące ludzi głowę sobie łamało i łamie. Świeżo niejaki profesor Sollas, Anglik, obliczył, że grubość skorupy ziemskiej wynosi około 80 kilometrów i że do jej nagromadzenia potrzeba było 26 milionów lat. Powiada dalej uczony Sollas, że ziemia była pierwotnie w stanie płynnym i miała postać gruszki. — Jeden z lekarzy poznańskich w swoich wykładach o kształcie kuli ziemskiej, również dowodził, że ziemia i świat istnieją miliony lat i miliony lat istnieć będą, że tak z wany i zapowiadany koniec świata nastąpi wtenczas, jak się skorupa ziemska przepali, ogień zetknie się z wodą, wtenczas nastąpi straszna katastrofa, która pochłonie, zniszczy wszystko, co się na powierzchni ziemi znajduje. Lecz świat, czyli przestworze istnieć będą dalej miliony lat.

Złudzenia są wielką wadą nie tylko w polityce, ale także w stosunkach ekonomicznych. My Polacy grzeszymy właśnie tem, że oceniając przemysł swój, w jednym kierunku oddajemy się złudzeniom, a w drugim popadamy w zwątpienia. Warto sprawę tę wyjaśnić mianowicie teraz, kiedy ze względu na zakupną gwiazdkę będziemy musieli baczyć na to, aby żaden grosz nie przeszedł niepotrzebnie w ręce niemieckie.

Bardzo wielu z nas np. jeszcze mniema, że polski fabrykant nigdy nie dorówna wyrobom obcym. Takie zwątpienie o własnych siłach musi wydmawać się nierozumiałem, jeżeli się weźmie pod rozwagę dotychczasową działalność polskiej fabryki pierników p. Markiewicza w Kostrzynie. Zakład ten z roku na rok się powiększa, co byłoby niemożliwem, gdyby nie wzrastający popyt na towar, świadczący o zupełnem zadowoleniu odbiorców.

Najlepszym dowodem na to, że pierniki kostrzyńskie nie tylko dorównują w smaku toruńskim, ale nawet je przewyższają, są liczne zamówienia hurtownych kupców z Zachodnich Niemiec. Wyrób polski wytrzymuje śmiało wszelką konkurencyę niemiecką. Zdawałoby się więc mogło, że publiczność polska zaopatruje się w pierniki wyłącznie swojego wyrobu, a jednak pod niejednym względem stanowisko publiczności pozostawia wiele do życzenia.

Wielu kupców po większych miastach, a mianowicie w Poznaniu, nie tylko nie prowadzi polskich pierników, ale nawet poleca odbiorcom wyroby niemieckie jako lepsze. Inni zamawiają z »patriotyzmu« kilka paczek wyrobu polskiego, a niemieckie sprowadzają całemi centnarami. Publiczność, choć na najlepsze chęci, często bierze towar ten, który jest na składzie, bo nie ma czasu szukać innego.

Tu powinna nastąpić zmiana. Wszyscy kupujący powinni żądać stanowczo, aby polskie składy zaopatrzone były w polskie pierniki i innych wyrobów nie przyjmować. Skarżymy się na brak fabryk polskich, a sami nie popieramy tych kilku istniejących, które w całej pełni na to zasługują. Niechaj zatem wszyscy kupcy zawczasu wysyłają zamówienia na pierniki do p. Markiewicza w Kostrzynie, aby później w ostatnich dniach przed gwiazdką nie tłómaczyli się tem, że zamówień nie wykonano.

Polski kupiec, żądający poparcia pod hasłem »Swoje do swego« musi stanowczo i bezwarunkowo sam także podług hasła tego postępować. Nie możemy chyba wymagać, aby Niemcy byli lepszymi od nas samych i popierali wyrób polski.

W każdym szczerze polskim domu powinny znajdować się na Gwiazdkę pierniki p. A. Markiewicza z Kostrzyna.

Pierniki kostrzyńskie

A. Markiewicza

dzięki swej czystości w fabrykacji i użyciu li tylko najlepszych materiałów zdobyły sobie powszechne uznanie i utrzymują śmiało pole każdej konkurencji.

Novoferrol

(pat. cesarski urz. pat. nazw. ochron. D. R. W. Z. 600097).
Najlepszy i najpewniejszy eliksir na

wzmocnienie

nerwów, żołądka i całego organizmu przysparzający słabowitym osobom krwi i wywołując wyśmienity apetyt a przez to czerstwą i zdrową cerę. Comp. kamill. extr. 0,4 — Condur extr. 20, — Dest. Was. 250, — Eisenalb. 4, — Pomeranz-Tinkt 20, — Zuck. Sir. 70, — Spirit. win. 40, — Vanil. Tinkt. 2, — Butelka 2,50. przy 5 but. franko pudło gratis.

Główny skład posiada

H. Smyczyński, apt.

Chelmino [Culm, Ratsapotheke].
Setki podziękowań za dobry skutek odebrałem.

Wełnę z połyskiem

w wszelkich kolorach **paczka po 1,50 m.** również

bawełnę do tkania

w wszelkich kolorach poleca po tanich cenach

L. Hirschfeld.

Na czas polowania

polecam: nowe, dobrze strzelające fuzye (flinty) pod 5-letnią gwarancją. Reperacje wszelkiego gatunku, jak ścieśnianie zamku nadawanie starym fuzyom dobrego celu itd., jako i wszelkie reperatury przy kołach wykonuje dobrze i tanio. Mieszkam od 1-go października w ulicy Olsztyńskiej nr. 16, naprzeciw lazaretu wojskowego.

F. Michaelis,

fabrykant broni palnej.

Ucznia

w naukę piekarstwa przyjmie od zaraz lub później

J. Wróblewski,

Olsztyn, ulica Górna.

Po skończonej nauce otrzyma tenże 150 m.

Wełnę do dziania

poleca po nadzwyczaj tanich cenach

L. Hirschfeld.

Prawdziwe amerykańskie

petroleum

poleca litr po 18 fen.

oddział detaliczny

Max Barczinski,

rynek remontowy.

Dominium Katthrein

p. Biskupiec (Bischofsburg) poszukuje od zaraz kowala.

Powinszowanie!

Towarzystwo św. Stanisława biskupa w Szalke zasyła szanownemu członkowi

Józefowi Oczkowskiemu i jego mu wiernej małżonce

w dniu srebrnego wesela, dnia 21 listopada, swe serdeczne życzenia: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego, byście doczekali wesela złotego, a po śmierci, zbawienia wiecznego. Zarazem wykrzykujemy po trzykroć: Szanowni jubilaci niech żyją!!! — aż się głosy nasze z Szalk o Wartembork odbiją.

W imieniu Towarzystwa
Walenty Lengowski.

Otwarcie interesu.

Niniejszym podaje do łask. wiadomości, że otworzyłem w domu p. Mrzyk **ulica Gutsztacka 1** (za tunelem) skład koszyków, towarów trzcinowych i wózków dla dzieci.

Posiadam długoletnie doświadczenie i prowadzę wszelkie artykuły **we wielkim wyborze** od zwyczajnych do najeleganciejszych. Również wykonuje wszelkie rzeczy podług gustu i życzenia Szan. Odbiorców.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, polecam się z wysokim szacunkiem

Adolf Schneider.

Hamburski skład kawy

J. Weber,
Olsztyn

Górne Przedmieście 13

Górne Przedmieście 13

poleca jako markę specjalną:

kawy, herbaty, biskwitki, czekolady, kakao itd.,

tylko w najlepszym towarze po jak najtańszej cenie. **palone kawy**, najlepsze mieszanki od 0,80 do 2,00 M. **Dodatki do kawy** we wszelkich gatunkach i opakowaniach.

herbatę, najświeższego sprzetu, funt od 1,50—5,00 M **Kakao**, czekolady i cukry tylko od pierwszorzędných firm.

Biskwitki w zawsze świeżym towarze i rozmaitych mieszankach funt 40 fen. do 2,50 Mrk.

N. B. Każdy, kto przedłoży kartę rabatową w wysokości 20 marek, które to karty wydaje moim odbiorcom, otrzyma bezpłatnie praktyczny przedmiot do gospodarstwa według wyboru.

Tvjo Górne Przedmieście 13.

Pierze na pościel
poleca funt po 0,60, 0,80, 1,00, 1,20 m.

Pierze gęsie
funt po 2,00, 2,50, 3,00 m.
L. Hirschfeld.

Posiadłość.

60 mórg dobrej roli, w tem las i budynek w dobrym stanie chcę z wolnej ręki sprzedać.

Ciecierski,
w Gietkowie.

Posiadłość

składającą się z około 30 mórg roli wtem 6 mórg dwusiecznej łąki i torfu, murowany budynek mieszkalny i stodoła o dwóch klepiskach chcę zaraz sprzedać

Joh. Knobel,
gospodarz w Małym Lamkowie

Trzeźwego kuczera

zonatego lub kawalera poszukuje **Montua w Sophienhof** przy Olsztynie.

Owce skóry

przyjmuje do wyprawy **Binger**, ul. Strzelecka (Jägerstr.) przy kasie cłowej (Steuerkasse).

Ucznia

w naukę kowalstwa, przyjmie od zaraz lub później

Gustaw Reitzug,
fabrykant wozów, ulica Lipsztacka, przy małym dworcu.

Posiadłość

składającą się z 6 mórg dobrej roli, w tej 2 morgi łąki, do tego 2 morgi roli ogrodowej z sadem, budynkami, małą łąką, oraz studnią w podwórzu, jest zaraz tania na sprzedaż.

Zgrzebski,

gospodarz w Butrynach.

Wapno do paszy

(Futterkalk) oddziałujące dobrze na tworzenie mocnych kości, poleca tanio

Otto Struwe.

Zwracam uwagę na mój wielki skład ustnych i ręcznych **harmoników**, **koszy** do podróży, jako i wielki wybór **podarków weselnych** po bardzo tanich cenach.

Max Fischer,
ul. Prosta 10, wchód z Krausenstrasse.